

## Co po Konstantynie? [TPCT 308]

Wraz z epoką Konstantyna dotychczasowe uniwersum ulega przekształceniu, wchodzi w wody chrztu i odmienia swą formę. Widać to doskonale w prostych przemianach, dawna rzymska bazylika staje się bazyliką chrześcijańską, katedra z podwyższenia przekształca się w tron biskupi i jego rezydialny kościół, koloseum zostaje opatrzone krzyżem i wielkopiątkową drogą Męki Pańskiej, a sam Kościół przyjął nazwę Rzymsko-Katolickiego. Konstantyn zbudował ten fundament, na którym wzniósł się potężny gmach mieszczący ludy, narody, kulturę, czas i przestrzeń, wyobraźnię i punkty odniesienia.

Dziś, spoglądając na narodziny – nazywanej za św. Augustynem – epoki chrześcijańskiej, której źródła dopatrujemy się w słynnym śnie Konstantyna poprzedzającym bitwę przy Moście Mulwijskim, mamy już pewien rozdźwięk. Jak pamiętamy, cesarz został upomniany przez anioła, by niebieski znak na niebie (*caeleste signum dei*) wypisał na tarczach i stoczył bitwę (jak podaje Laktancjusz). „Pod tym znakiem” pokonał Maksencjusza, którego pochłonęły wody Tybru. Myślę, że współczesny czytelnik, który przecież przygląda się tej opowieści z perspektywy schyłku *christianitas*, zapewne nieco krzywi się zarówno na militarne starcie pod znakiem krzyża, jak i niepokojące sprzęgnięcie chrześcijaństwa i polityki. I to właśnie ten fakt już dobrze obrazuje, jak jesteśmy daleko nie tylko historycznie od tego wydarzenia, ale też od całej przestrzeni, którą ten „przełom konstantyński” dokonał w obrębie kolejnych stuleci. Rządy pierwszego cesarza chrześcijańskiego i epoka, która zrodziła się wraz z edyktem mediolańskim — legły wtedy u podstaw całej cywilizacji chrześcijańskiej. Pytanie o stan tej konstrukcji w dzisiejszym świecie i czy nie rozsypuje się ona na naszych oczach – a także o pewien stop zrodzony w tamtym czasie – państwa, kultury i religii – i czy już nie szerniał i osłabł – ciągle powraca.

Wraz z epoką Konstantyna dotychczasowe uniwersum ulega przekształceniu, wchodzi w wody chrztu i odmienia swą formę. Widać to doskonale w prostych przemianach — dawna rzymska bazylika staje

się bazyliką chrześcijańską, katedra z podwyższenia przekształca się w tron biskupi i jego rezydialny kościół, koloseum zostaje opatrzone krzyżem i wielkopiątkową drogą Męki Pańskiej, a sam Kościół przyjął nazwę Rzymsko-Katolickiego. To tylko nieliczne symbole ukazujące głęboki charakter zapoczątkowanej wtedy przemiany idącej wraz z chrześcijaństwem na przestrzeni kolejnych epok. Konstantyn zbudował ten fundament, na którym wznosił się potężny gmach mieszczący ludy, narody, kulturę, czas i przestrzeń, wyobraźnię i punkty odniesienia – stał się centrum. Czy współcześnie jednak nie dostrzegamy tego, że świat wymknął się spod tej kopuły, że ten gmach zaczął być postrzegany jako nie tylko pewien relikwiarz i niezbyt dogodny do zamieszkania, ale też grożący niechybnym zawaleniem? Centrum się scentrowało (zostawmy na boku całą ważną dyskusję, czy samo, czy pod presją i ciężarem zewnętrznym), a referowanie do niego stało się niemal ekscentryczne.

*Arcyforma przestała formatować. Matryca przestała działać, a pozostałości po jej aktywności oczywiście ciągle funkcjonują, ale coraz częściej zostają przemianowane na zabytek*

Przejawia się to oczywiście doskonale w kulturze. I nie chodzi o utyskiwanie, że sekularyzacja pożarła niemal całe *sacrum* i przetrawiła je w przeważnie niesmacznej formie

marketingowej, spłyconej duchowości i czasem ponurym zeświecczonym, obrzędzie. Rzecz w tym, że arcyforma przestała formatować. Matryca przestała działać, a pozostałości po jej aktywności oczywiście ciągle funkcjonują, ale coraz częściej zostają przemianowane na zabytek, muzeum, ciekawostkę, może nawet formę do snobistycznej satysfakcji dla kontrowersyjnych koneserów. Kłopotem stały się również pozostałości nie jedynie w kulturze, ale w sojuszu ołtarza i tronu, który dziś postrzegany jest jako niechciana pozostałość po dawnym stopie, i z której trudno byłoby na nowo wykuć jakąś wartość, a przejawy takiej próby raczej nie należą do arcydzieła metalurgii. Jednak przecież to nie jest tak, że chrześcijaństwo może się wyrzec swojej misji oddziaływania na świat, na sprawy publiczne i wspólnotowe i emanowania swoją formą na przejawy życia również w jego politycznej formie.

Czy zatem sól już do końca zwietrzała? Czy nie nadaje już smaku? A jeżeli tak to trzeba ją porzucić? Jednak co mamy w zamian? Kwestie te nie są przecież proste do odpowiedzi, szczególnie w momencie, w którym rzeczywiście spora część tego gmachu ulega erozji i niepokoi stanem swoich murów. Tym bardziej pozostaje pytanie o to, czy jest to moment, w którym powinna się pojawić interwencja inspektorów i architektów czy to moment do wynoszenia najcenniejszych zbiorów, by zabrać je do nowej przestrzeni? I jak należałoby ją budować? W 1750. rocznicę urodzin Konstantyna warto sobie stawiać te sprawy w obliczu wyzwań epoki, której zmierzch zdajemy się oglądać.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego